



wielkanoc
lekka jak pianka

Ida z Polą i Jasiem
wyciągnęli
już z kredensu
porcelanowe
zające. Pachnie
hiacyntami
i mazurkiem.
Święta
mogą przyjść
choćby jutro.





Tak z dwójką dzieci i rozbrykanym terrierem żyje się w domu pełnym białych kanap, dywanów i szaf? - Świetnie, choć przydaje się trochę dyscypliny - śmieje się Ida. - Cdy dzieci zaczynają buszować po kuchni i robić sobie kakao, granulki fruują wszędzie, ale to normalne. Wkrótce urodzi się Nela, więc będzie jeszcze większy chaos. Dom jest dla ludzi, a nie na odwrót.

To ich trzecie mieszkanie. Wcześniej zakosztowali życia w bloku na Mokotowie (Ida: - Zamieniliśmy je, bo musiałam z wózkiem i małą Polą telepać się kilka razy dziennie po schodach na spacer). Ruszyli w stronę Lasu Kabackiego. Niewielki domek dla czterech rodzin w Józefowie okazał się jednak za mały, gdy urodził się Jaś. Przeprowadzili się więc dwie ulice dalej, do domu z ogrodem. - Zrobiliśmy to dla dzieci, żeby mogły bawić się na trawie - opowiada Ida. - Nagle okazało się, że wszyscy lepiej czujemy się pod miastem. Zwłaszcza mój mąż Piotr. Zabiera naszego psa Tytusa i znikają na trzy godziny w lesie.



IDA LUBI
GOTOWAĆ
(OSTATNIO
NAUCZYŁA SIĘ
OD SĄSIADKI
PIEC CHLEB
NA ZAKWASIE),
A POLA CZĘSTO
POMAGA
JEJ W KUCHNI.
WSPÓLNIE
Z JASIEM ROBIĄ
PRZED ŚWIĘTAMI
KOLOROWE
MAZURKI.





W poprzednim mieszkaniu mieli ciemne meble i podłogi. Niewiele z niego zabrali. - Chciałam, żeby tu było jasno, minimalistycznie, ale, broń Boże, żadne zimne laboratorium - zastrzega. Planowały wszystko wspólnie z Hanną Bajer z pracowni Exit Design. Architektka chwali Idę: - Ma rzadko spotykane wyczucie. Wszystko, co kupuje, znakomicie pasuje do wnętrza. Gdybym ja robiła ten dom dla siebie, byłoby więcej bieli w bieli. Ale Ida czujnie dokładała beże i rozmaite drobiazgi, które dają dużo ciepła.

To właśnie ona wymyślała delikatne stylizacje, meble z ludwikowskim rysunkiem, włochate dywany, przytulne beże. Lubi francuskie akcenty pewnie dlatego, że jest romanistką. - A Hania stopowała mnie, żebym na tym czy innym drobiazgu poprzestała, bo co za dużo, to niezdrowo - śmieje się, a architektka dodaje: - Tylko czasem, żeby nie popaść w styl glamour. To nie przedwojenna kamienica. Po co oszukiwać czy udawać?

Jest więc prosto i nowocześnie, a wszelkie ozdobniki wyglądają bardzo subtelnie. A to stylowy fotel w surowym obiciu, a to prościutki biały stół od Andreu Worlda z krzesłami Zarina, których oparcia przypominają wprawdzie wersalskie pierwowzory, ale to pokrewieństwo jest na tyle odległe, że wyglądają współcześnie. Szafy i barek. Hanna ukryła na klatce schodowej - są niewidoczne, zastonięte frontami z MDF-u pokrytego tapetą. Kluczem do domu, poza bielą, jest światło. Dopiero w jasnych pokojach widać, jak bardzo jest ważne

– NIE JESTEŚMY
KONESERAMI SZTUKI
– MÓWI IDA.
– KUPUJEMY TO,
CO NAM SIĘ PODOBA.
TAK BYŁO Z OBRAZAMI
HENRYKA TROJANA.
GDY DAWAŁA
JE DO OPRAWY,
WPADŁY JEJ W OKO
RYSUNKI TANCEREK,
DZIEŁO
BERENIKI KORECKIEJ,
STUDENTKI ASP.







Jak wiele daje. Hanna postawiła na klasykę dizajnu. Nad stołem wisi więc Skygarden Marcela Wandersa (idealny przykład połączenia nowoczesnego wzornictwa z klasycznymi kwiatowymi motywami; lampa w środku ma girlandy, które wyglądają jak sztukaterie), w salonie stoi Franje firmy Dark, nad schodami niesamowita Swing od Fambueny, a w łazience ceramiczna Josephine z Metalarte.

Rozgrzewające - dosłownie - światło daje też pomysły otwarty kominek. Piotr marzył, żeby usiąść czasem przy ogniu, który nie będzie zamknięty za żaroodporną szybą. I Hanna to marzenie spełniła. Zaprojektowała otwarte palenisko, namówiła na położenie weneckiego stiuku, który połyskuje jak szlifowany marmur, na koniec - poleciła zduna z dziada pradziada. Zadanie wykonał perfekcyjnie; w kominku pali się często, a na ścianie ani śladu dymu. Miło przy nim posiedzieć, ale...

- Nie możemy już doczekać się wiosny - opowiada Ida.
- Po pierwsze urodzi się Nela, po drugie - rozkwitnie nasz ogród. A w nim każdy ma swoje ulubione rośliny. Piotr - jabłoń, którą posadzili zaraz po przeprowadzce, Ida - biało-niebiesko-fioletowe rabaty, kwitnące przez cały rok. Są przebiśniegi, bzy, azalie, lawendy, hortensje, a jesienią - wrzosowisko.

Z lasu od czasu do czasu wpadają goście. Gdy pani w szkole zapytała niedawno Jasia na lekcji, jakie mają w domu zwierzęta, odpowiedział bez wahania: - Psa i kunę. Tę ostatnią próbowali z domu wyprosić. Wabili ją jajkami do żywotapki, przez kilka dni bezkarnie się objadała, wreszcie - wpadła. Piotr wywiózł ją do lasu, ale... chyba wróciła. Znowu coś skrobie w garażu. ■



TEKST: JOANNA HALENA
STYLIZACJA: JOLA MUSIAŁOWICZ
ZDJĘCIA: ALEKSANDER RUTKOWSKI
KONTAKT DO ARCHITEKTI: WWW.EXITDESIGN.COM.PL
ZA POMOC W SESJI DZIĘKUJEMY BUKIECIARNI MOKOTOWSKA.